

OPARTE NA PRAWDZIWEJ HISTORII

MAŁGOŚKA

i jej Stulecie

Zanotował

FRANCISZEK SZCZĘSNY

Opowieść o pobycie Małgorzaty Stencel w obozie koncentracyjnym Stutthof to krótka, zwięzła relacja, ale także przejmująco oddająca obozową rzeczywistość. To historia poniżenia kobiety we wszystkich aspektach jej młodego życia, to historia będąca udziałem tysięcy obozowych „numerów”.

dr Danuta Drywa
Muzeum Stutthof

Franciszek Szczęsny podjął się spisania w formie pamiętnikarskiej losów najstarszej mieszkanki Kiełpina, Małgorzaty Blok. Jest to opowieść bez patosu i kreacji, oparta na doświadczeniach życiowych tytułowej bohaterki. *Małgośka i jej stulecie* jest o kobiecej sile, o uporze i poszukiwaniu szczęścia. Główna bohaterka mierzy się z ogromnymi przeciwnościami losu, które pokonuje dzięki wielkiemu hartowi ducha. To nie pierwsza książka Pana Franciszka, która w tak ujmujący sposób opisuje losy niezwykłej kobiety, której nadzwyczajność objawia się w zwykłej codzienności.

mgr Barbara Kąkol
Muzeum Kaszub

Małgośka i jej stulecie – to opowieść o niezwykłym życiu ponadstuletniej mieszkanki Kaszub. Franciszek Szczęsny spisał wspomnienia Małgorzaty Blok w formie lekko modyfikowanych wspomnień, przeplatanych miejscami wymianą myśli między seniorką a autorem. Relacjonując przebieg swojego życia, kobieta opowiada nie tylko o osobistych przeżyciach, ale również o historii, której była naocznym świadkiem. Uwwięzienie w obozie koncentracyjnym, zesłanie do przymusowych prac i trudna powojenna rzeczywistość ukazane są z perspektywy silnej, bardzo wrażliwej i głęboko wierzącej kobiety, która stawiała czoła przeciwnościom losu niemal przez całe swoje życie. Realia, które opisane są w książce, tak odległe od współczesnych, przenoszą czytelnika do zupełnie innego świata, gdzie słowo „wolność” nabiera prawdziwego znaczenia, stosownego do swojej rangi. Franciszek Szczęsny zadał sobie trud sprawdzenia autentyczności wydarzeń, odwiedził miejsca, w których przebywała pani Małgorzata, i rozmawiał z ludźmi, którzy ją znali, bo – jak słusznie twierdzi sam autor – „pełna historia kraju składa się z historii wszystkich jej obywateli”.

mgr Danuta Szulczyńska-Miłosz
Redakcja

PRZEJDŹ

do księgarni online:
www.sorus.pl



Sorus

MAŁGOŚKA

i jej Stulecie

Zanotował
FRANCISZEK SZCZĘSNY


Sorus

Redaktorka prowadząca
Klaudia Tomaszewska

Redakcja
Danuta Szulczyńska-Miłosz

Projekt okładki
Julia Filip

Skład
Maciej Torz

Copyright © by Franciszek Szczęsny 2023
Copyright © by Sorus 2023

Wydanie I, Poznań 2023

ISBN 978-83-67737-22-7

Wydaj z nami swoją książkę!

www.sorus.pl/dlaautorow

Wydawnictwo Sorus

Księgarnia internetowa: www.sorus.pl

Przygotowanie, druk i dystrybucja DM

Sorus sp. z o.o.

ul. Bóżnicza 15/6, 61-751 Poznań

tel. +48 61 653 01 43

sorus@sorus.pl

I. Parę słów wyjaśnienia

W moje setne urodziny zorganizowano mi niebywałą fetę. Nigdy dotąd nie gościłam tylu osób, było ich ponad pół setki, zebranych w Agroturystyce u Rychertów. Byli oficjele w osobach burmistrza, który sprezentował mi wielki kosz pełen słodyczy, był sołtys, było aż trzech kapłanów, w tym jeden biskup pomocniczy, była rodzina i wielu przyjaciół. Z trójki moich dzieci była tylko ostatnia, najmłodsza. Dwoje już nie żyje. Czy to normalne, żeby dzieci żyły krócej od rodziców? Jednak tak chciał Stwórca, a z jego wyrokami się nie dyskutuje. Przybyło też pięcioro wnucząt i czworo prawnucząt. Ich widok cieszył mnie najbardziej. One są największym szczęściem mojego życia. Zostałam obdarowana całą masą prezentów i kwiatów, w tym moich ulubionych róż. W części oficjalnej zaprezentowano mój nieprzećiętnie długi życiorys. Sama byłam zaskoczona tym, że dobry Bóg pozwolił mi żyć tak długo, i to we względnie dobrym zdrowiu. Czym sobie na takie wyróżnienie zasłużyłam?

Mój życiorys odczytała dyrektorka przedszkola Aniołek w Kiełpinie, Joanna Kajzer-Prądyńska. Już widzę te uśmieszki. Potraktowali starą zdiecinniałą babę jak przedszkolaczka, z którym tylko przedszkolanka mogłaby nawiązać dialog. Skąd obecnie w ludziach tyle złośliwości? Dawniej tego nie było. Prawda, że plotkowano, ale nie tak oficjalnie. Teraz, gdy włączy się to gadające pudło, to natychmiast trzeba je wyłączyć, żeby sącząca się z niego żółć nikogo nie zaraziła. Joasia nie dlatego otrzymała rolę prezydentki, bo potrafi zajmować się maluchami, ale ze względu na jej niespotykany głos. Jest ciepły i życzliwy, a równocześnie mocny. To sprawia, że jest wykorzystywana do wielu bardzo różnych publicznych wystąpień. Zwykle robi to bez wysiłku i z niewymuszonym uśmiechem. To taka nasza Krystyna Czubówna.

Wiele osób było autentycznie zaskoczonych moim życiorysem. Szczególnie młode pokolenie, które dzisiaj żyje w całkiem innych warunkach. Jakże ten świat się zmienił w tak krótkim czasie, w ciągu jednego życia! Nigdy bym się tego nie spodziewała. Jakże lekko teraz żyje się ludziom, a wielu jeszcze narzeka. Warto, aby poznali, z jakiego poziomu myśmy kiedyś startowali, dążąc do dzisiejszego dobrobytu.

Ludzie widywali starą babę w drodze do kościoła i z powrotem, ale tego, jakie brzemię wspomnień dźwiga na swoich barkach, prawie nikt nie wiedział. Ktoś, bodajże była to Joasia, powiedział, że warto byłoby ten długi, niezwykły i pouczający życiorys spisać w formie książkowej. Niech inni wiedzą, jak dożyć tak sędziwego wieku, pomimo niewyobrażalnych dziś okropnych przeciwności, jakie przyszło mi pokonywać w tamtych burzliwych czasach. Wówczas śmierć czaiła się za każdym węglem i łatwiej było o nią niż o bochenek chleba. Jak to często u nas bywa, chętnych do rzucania propozycji jest mnóstwo. Gorzej ze zgłoszeniem się ochotników na wykonawców. Utarło się powiedzenie, że ochotnicy na ostatniej wojnie wyginęli. Wielu mówi: „Pracujcie, pracujcie, a jak skończycie, to wam pomogę albo skrytykuję”. Zatem wiele wskazywało na to, że propozycja umarła śmiercią naturalną. Niezbyt się tym zmartwiłam. W końcu czy to ja jestem tak ważna, żeby od razu książkę o mnie pisać? Przecież nie jestem księżniczką, prezydentem ani nawet aktorką. Nie jestem też matką, która urodziła i na ludzi wychowała gromadkę kilkunastu dzieci. Nie wiem, czy to ostatnie porównanie znajdzie w wszystkich uznanie. A powinno. Nie spotkałam książek o zwykłych ludziach, bo o czym tu pisać? Czy mogłoby to kogoś zainteresować? Powszedniość każdy ma na co dzień w swoim domu. Woli czytać o nieprawdopodobnych wyczynach wybitnych herosów. W ten sposób czytelnicy przenoszą się w marzeniach do ich wspanialszego świata. Lekko i bezpiecznie bujają w obłokach.

Może pół roku później coś jednak się ruszyło w sprawie książki. Moja córka, Maria Zielińska, wróciła ze spotkania autorskiego i oświadczyła:

– Znalazłam osobę, która mogłaby napisać twoją historię, jeżeli oczywiście się zgodzi.

– Któż to taki? – zapytałam.

– To ten pan, który opisał historię Marty Koss i Żyda, którego ona przechowywała w swoim domu przez okres całej okupacji.

– A cóż on może o nich wiedzieć? – zapytałam.

– Rozmawiał z osobami, które ich znały.

– A do mnie nie trafił.

– Do mnie też nie.

– A pamiętasz ich?

– Poznałam ją, kiedy raz wysłałaś mnie po coś do karczmy Pettków. Usłyszałam, jak ktoś tam pięknie gra na skrzypcach. Zapytałam kto to? „To ta Żydówka, ale porządna kobieta” – usłyszałam.

– Marta była katoliczką, a Maks dał się ochrzcić – przypomniałam.

– Ludzie różne głupstwa plotą i wcale się tym nie przejmują.

– Właśnie. A ta książka o nich jaki ma tytuł, i czy można ją gdzieś pożyczyć? – zapytałam.

– Ma tytuł *Zakazana miłość*. Chciałabyś ją przeczytać?

– „Zakazana” powiadasz... Faktycznie, katoliczka zakochana w Żydzie, to było wówczas nie do pomyslenia. To był wielki grzech i ogromna hańba. Zgorszenie na całą parafię i jeszcze dalej. Obie rodziny byłyby wyklęte w swoich parafiach. Spróbuj pożyczyć tę książkę, może razem ją przeczytamy, bo, jak wiesz, moje oczy już nie takie, jak kiedyś. Nawet po operacji szybko się męczą.

Marysi udało się pożyczyć książkę od znajomej, która ją pochłonęła w zaledwie dwie doby. Zastrzegła jednak, że spodziewa się zwrotu, bo chce ją jeszcze raz przeczytać – spokojnie, kartka po kartce. Zatem mogłyśmy ją bez pośpiechu, po kawaleczku, przeczytać do końca. Na tej podstawie mogę z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że Pan Franciszek zna się na rzeczy.

Prawidłowo pokazał, jak się żyło w tamtych czasach, chociaż jego wówczas jeszcze na świecie nie było. A najważniejsze było to, iż przekonał mnie, że jednak można napisać książkę o zwykłych ludziach. Mądrale pewnie się z tym nie zgodzą. Będą szukać niezwykłości w tej zwykłości. Pozostało tylko pozyskanie tego pana. Ale jak to zrobić? Nie miałyśmy z nim kontaktu, bo dawno temu wyprowadził się z naszej wsi i zamieszkał w Gdańsku. Pomogły nam panie z Kręgu Arasmusa, które miały z nim dobre układy. Zapraszały go na organizowane przez nie różne uroczystości. I tak pewnego dnia zapukał do naszych drzwi z bukietem czerwonych róż, dzięki czemu od razu nabrałam do niego zaufania. Tak już mam przez całe życie, że bardzo lubię otrzymywać kwiaty, a szczególnie czerwone róże. Ta słabość ciągnie się za mną od zawsze, przez całe życie. Podobno bywają gorsze słabostki.

Na pierwszym spotkaniu rozmawialiśmy trochę chaotycznie. Pokazałyśmy mu naszą historyczną figurkę, dostępne u nas dokumenty, a przede wszystkim mój pamiętnik. On nie był pisany systematycznie, ale i tak wsparł naszą pamięć. Pokazałyśmy mu też nasze zdjęcia, niestety zachowały się głównie te powojenne. Zadawał nam wiele pytań, na które nie potrafiłyśmy mu precyzyjnie odpowiedzieć. Pamięć już nie ta, co dawniej, chociaż generalnie z głową nie mam problemów, gorzej z ciałem. Poczułam się zmęczona. Ustaliliśmy, że na pewno jeszcze nie raz się spotkamy, jak odświeżę sobie pamięć i odpocznę. Koniecznie chciał wiedzieć, czy miałby pisać pod moje dyktando i jak wyglądać ma autoryzacja tekstu, który miał dopiero powstać. Uzgodniliśmy, że ja mu opowiem to, co pamiętam, a on napisze to po swojemu tak, jak potrafi najlepiej. Tak, żeby ten tekst miał ręce i nogi i mógł zainteresować czytelników. Natomiast Marysia nie była tak ufna i wyraziła chęć przeczytania gotowego maszynopisu, na co ten Pan wyraził zgodę, zaznaczając, że trochę to potrwa, zanim pojawi się gotowy tekst – jeżeli w ogóle powstanie. A jak już powstanie, to do czasu pojawienia się książki, trzeba będzie pokonać kolejną, jeszcze dłuższą, drogę z przeszkodami. Wyraziłam nadzieję, że może się go doczekam.